Rok II Tarnów, dnia 7 stycznia 1934 Nr. 1

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów -- ul. Piłsudskiego L. 9



Prenumerata wynosi:	Konto P. K. O. Nr. 404.750	Redakcja przyjmuje ogłoszenia firm katolickich.
Rocznie z przesyłką . . 5·— Zł	TELEFON Nr. 441	Ceny ogłoszeń:
Półrocznie „ . . 3·— Zł	102	1/16 stronicy . . . . 10·— Zł
Cena egzemplarza 10 gr		1/8 „ . . . . 20·— Zł
		1/4 „ . . . . 40·— Zł
		1/2 „ . . . . 75·— Zł
		Cała stronica . . . . 120·— Zł
		Inne wymiary według umowy.

Za Gwiazdą

Niezwykła gwiazda, która zajaśniała na Wschodzie, gdy się Pan Jezus narodził, pociągnęła swem światłem Trzech Mędrców, którzy znali proroctwo pogańskiego wieszcza Balaama, zapowiadające narodzenie wielkiego króla pod znakiem gwiazdy: „Wynijdzie Gwiazda z Jakóba..“

Szczęśliwi ci Mędrcy-Królowie, którzy spieszą za promieniem gwiazdy, co im zwiastuje cud cudów — — —

To pierwsi poganie, powołani do wiary prawdziwej. Oni idą w pielgrzymce dziejowej na przedzie wszystkich ludów, przyjmujących w ciągu wieków światło Ewangelji.

Za nimi idzie po dziś dzień cały świat... I nasz naród dołączył się do tego pochodu przed tysiącem lat, idąc za światłem wiary Chrystusowej.

Ona opromieniła go, pokazała go światu i uczyniła wielkim.

Wiara jest gwiazdą narodu i każdego z nas zosobna.

Ona rozświeca nam drogę życia, daje pokój, zadowolenie, szczęście.

Ona wskazuje nam ideały wieczne i cel życia.

Ona świeci tak silnie i głęboko, że porywa mędrca, a zarazem tak łagodnie, że nie razi oczu dziecka.

O! gdyby świat chciał prześwietlić promieniem tej gwiazdy wszystkie zakątki życia osobistego, rodzinnego, społecznego, nie byłoby tylu ciemnych stron życia!

Nie każdy jednak widzi tę gwiazdę, jak nie widział jej namiętny Heród, choć mówili mu o niej Królowie, nie widzieli jej pyszni i zaświeczczeni Żydzi, choć innych o niej uczyli — — —

Widzieli ją zaś Królowie, którzy szukali jej dobrą wolą, prostem a pokornem sercem i trudem ofiarnym.

Wiara ich nie była łatwa. Spodziewali się zapewne widzieć Króla w majestacie, a znaleźli w stajence — — —

Zrozumieli jednak w świetle gwiazdy, że niemowlęctwo Boga-Człowieka jest początkiem drogi, którą On poprowadzi ludzkość — „i upadłszy, pokłonili się Mu“ — — —

Tajemnice Chrystusowe, to nie samo wspomnienie, ale życie, które rozgrywa się przed nami i w nas.

„Ten sam Chrystus jest wczoraj i dziś, ten sam i na wieki“.

Ta sama gwiazda wiary do Niego nas prowadzi.

Pójdźmy za nią i otwórzmy przed Nim skarby swego serca: mirę kryzysowej udręki, kadzidło szczerej modlitwy, złoto czynnej miłości Boga i bliźniego! R.

Ewangelja
na I-szą niedzielę po Trzech Królach

(Łuk. 2). Gdy już był Jezus w dwunastu latach, wstąpił do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach, znaleźli Go w kościele siedzącego pośrodku doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słów, które im mówił. I wstąpił z nimi do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

* * *

Dziś uroczystość Rodziny Świętej, — tej Rodziny, która przed wiekami żyła na naszej ziemi i stała się wzorem i przykładem dla wszystkich rodzin. Pokłońmy się ze czcią tej Rodzinie Świętej: Jezusowi, Marji, Józefowi — i patrzmy...

Mieszkanie tej Świętej Rodziny ubogie. Trudno dokładnie opisać, jakie to było mieszkanie. Opierając się na wykopaliskach możnaby stwierdzić, że mieszkania za czasów Jezusa, Marji i Józefa były liche. Składało się mieszkanie zazwyczaj z dwu izb, wykutych w skale. Okien nie miało żadnych. Mieszkańcy Wschodu spędzają dzień poza domem na podwórzu przed domem, na płaskim dachu, na ulicy. Oświecano mieszkanie lampami z gliny, w które wlewano oliwę, podobnie jak dziś wlewa się do naszych lamp wiecznych. Urządzenie w mieszkaniu było bardzo proste; parę klocków drewnianych zastępowało krzesła, deska drewniana; albo skóra rozciągnięta na ziemi służyła jako stół. Na noc rozścielano na ziemi maty — coś jak nasze derki i koce, kładziono zwój pod głowę — i „łóżko“ gotowe. Takie były mieszkania dawniej w Nazaret — nie lepsze są i dzisiaj, jak opisują podróżnicy. Otóż i Święta Rodzina w podobnym mieszkała domku. Obok właściwego mieszkania była pracownia św. Józefa — też pewnie taka jak dzisiejsze warstaty w Nazaret, wkopane w skałę a nazewnątrz opatrzone w odrzwia drewniane.

Ubóstwo więc na każdym kroku, ale w tem ubóstwie kryło się bogactwo duchowe; w tem ubóstwie żyły długie lata najświętsze na ziemi Osoby: Jezus, Marja, Józef. — Jak żyły?

Była w Św. Rodzinie pobożność prawdziwa. Wszyscy urządzali życie swe według myśli i woli Bożej. Był czas na modlitwę, na nabożeństwo, na czytanie ksiąg świętych, na pobożną rozmowę, na świąteczną pielgrzymkę do Jerozolimy. Bóg żądał nieraz wielkich ofiar od tej Rodziny, ale nigdy się nie zawiódł — ale też i Ona nie zawiodła się nigdy!

Była w Św. Rodzinie miłość serdeczna, były ciepłe, czułe, delikatne serca, które się rozumiały, wyczuwały wzajemnie, wspierały, cieszyły, spieszyły z usługą, z dobrem słowem.

Była w nazaretańskiej Rodzinie pracowitość. Bóg kochał tę rodzinę, jak żadną na świecie, ale nie usuwał od Niej trosk, pracy, ani zmęczenia. Opatrzność czuwała nad temi najświętszemi Osobami, ale One przecież musiały się krzątać i borykać w walce życiowej... Nie przynosił do Nazaret chleba kruk, jak przynosić miał św. Antoniemu na pustyni. Codzienny chleb musiała Święta Rodzina zdobywać trudem codziennym.

Było w Rodzinie Świętej posłuszeństwo doskonałe. Sam Jezus dawał najpiękniejszy przykład posłuszeństwa. „Był poddany“ mówi o Nim Ewangelja. Nic więcej. Ale w tem „był poddany“ — ogromna mieści się treść. Nie opisuje Ewangelja, jak się Pan Jezus zachowywał w domu, jak pracował przy warstacie, jakie rozmowy prowadził z Marją, Matką swoją — mówi tylko, że był poddany Józefowi i Marji... czyli, że wszystkie zajęcia Jezusowe, jakiekolwiek one były, jedną nicią były powiązane — posłuszeństwem!

Było w tej Rodzinie... i tak moglibyśmy długo rozważać. I widzielibyśmy, że niema takiej cnoty rodzinnej, którejby brakowało w domku nazaretańskim. Nic więc dziwnego, że już papież Leon XIII tę Rodzinę Świętą za wzór podał rodzinom chrześcijańskim. Przypomniał tę Rodzinę światu chrześcijańskiemu papież Benedykt XV. Przypomina ją Kościół, szczególnie w naszych smutnych czasach, w których kryzys dotknął niestety... i rodziny nasze!

Nie jest dobrze dziś w wielu, wielu rodzinach! Aż nad to przekonuje o tem życie, przekonują gazety, rozprawy sądowe, rozwody, przedstawienia teatralne i kinowe, książki... Rodzina ma dość dziś zawziętych wrogów...

Jakże jest w rodzinie waszej... Macie pewnie lepsze mieszkanie, niż miała Rodzina Święta z Nazaret. Są wprawdzie i dziś biedacy, którzy nie mają, gdzieby skłonić mogli głowę, naogół jednak lepsze mają ludzie mieszkania, niż to, w którem żyli i pracowali Jezus, Marja, Józef. Ale jak się przedstawia życie rodzinne w tych mieszkaniach waszych? Opowiadać często lubicie, że w tej czy innej rodzinie źle żyją, ale jak jest u Was?

Czy kwitnie w waszej rodzinie, miłość i zgoda, pobożność i religijność? Czy rodzina wasza poświęciła się już Boskiemu Sercu Pana Jezusa? Chrystus chce w was królować — ma zresztą prawo do was. Wprowadźcie Chrystusa do domu waszego, a prędzej znikną zwady, swary, nienawiści, przekleństwa, brudne mowy, obrazy, książki... Pobożność była w Rodzinie nazaretańskiej — Bóg w niej był na pierwszem miejscu... Tak powinno być i u was... u ciebie ojcze, matko — u dzieci wszystkich... Dziś są trudne czasy i trzeba rodzinom wszystkim oparcia, pomocy, pociechy, cierpliwości, błogosławieństwa — więc tembardziej rodzina każda związać się powinna z Bogiem, tem goręcej pielęgnować modlitwę, starać się o nienaganne życie, o łaskę Bożą, którą bierzemy w Sakramentach świętych. — Są w życiu rodzinnem jasne, wesołe dni — aż serce rośnie! Ale są dziś częściej niż dawniej — dni pochmurne — są cierpienia, których nie można uniknąć. Z tych trudności, z tych cierpień i walk życiowych wyjdą zwycięsko te tylko rodziny, które Chrystusa mają u siebie, które są wierne Chrystusowi, w których Chrystus jest przyjacielem rodzinnym... stałym i kochanym przez wszystkich!



Trzej Królowie przed Dzieciątkiem

Echo Wigilji na falach radjowych.

Przemówienie wigilijne Ks. Prymasa Polski.

„Z roratnych tęsknot Adwentu wprowadza nas w świętą noc betleemską wilja polska. W atmosferze tradycyjnych obrzędów rozpoczyna się ta jedyna w swym rodzaju uczta wieczorna. Przejęci jesteśmy jej sakralnym charakterem. Nie biesiadą się rozkoszujemy, lecz tem tchnieniem wiary i pogody, która nas wyzwala z zakłamania i rozstroju. Nad ludzkiemi pierwiastkami bierze górę wyczucie Bożej mocy: „Bóg się rodzi“.

Łamie się i dzieli opłatek biały, żłóbkiem znaczony, jakby z ołtarza wzięty. Podawać go i spożywać wolno tylko z życzeniami na ustach i z życzliwością w duszy.

A pieśń kolędową nuci się z prostotą pasterskiego serca. Żadna pieśń nie dorówna jej barwami. A zawsze treścią prosta. Zawsze śpiewna.

Więc brzmi, gdziekolwiek w ten wieczór modli się polskie serce. Brzmi kolęda w chałupinie kmiecej i w robotniczej izbie. Brzmi kolęda w dworze polskim i w mieszczańskiej rodzinie. Brzmi kolęda w wojskowej gromadzie zdrowej i wiernej i w czujnej strażnicy granicznej. Brzmi kolęda niby pienie narodowe wśród mniejszości polskiej za granicami kraju.

Od narodzenia Chrystusowego liczy się na nowo lata dziejów, bo z Dzieciną betleemską i jej nauką są odtąd nieodwołalnie związane losy świata. Chrystus stał się pierwiastkiem dziejowym, którego w budowie świata bezkarnie pomijać nie wolno. Wszczepiony w życie ludów kształtuje ich kulturę i losy, jako twórczy czynnik rozwoju i szczęścia. Kto go świadomie odpycha, powoduje z nieuniknioną fatalnością katastrofalne załomy. Bo Chrystus wszedł w historję nie jako człowiek, lecz jako boski prawodawca wieków. Zlekceważyć go nie można. Albo się Go przyjmuje, jak go wita kolęda polska i wtedy staje się życiem i zbawieniem, albo się Go odrzuca, a wtedy z konieczności dziejowej zawisa nad światem to fatum, którego tak charakterystycznym przykładem jest współczesna chwila.

Adwent ludów wtedy się skończy, gdy ludy przestaną sprzeciwiać się Chrystusowi. Rozstrój i bezradność ustąpi, gdy bezbożnictwo zaniecha jawnej wojny z Ewangelją, gdy zakłamana obłuda nie będzie skrycie wypierała pierwiastków Chrystusowych z urządzeń ludzkich a swawola człowiecza nie będzie burzyła boskiego porządku prawnego.

Taki jest sens kolędy polskiej: Nie walczyć herodowym sposobem z Bożą Dzieciną, bo to walka tragiczna, daremna i zgubna, ale z hołdem pójść do stajenki po pokój Boży, po błogosławieństwo, po natchnienie i przykazy.

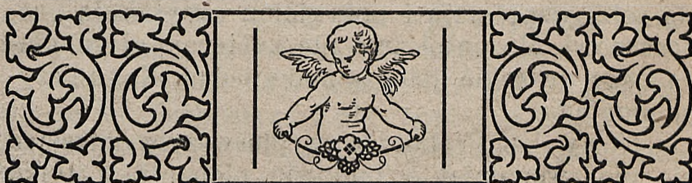
Bożej Dziecinie otwórzmy serca i bramy. — Niech wkroczy w dusze i w polskie życie. Tym najbiedniejszym, którzy Bożą Dziecinę w stajence witali, tym głodnym, tym bezdomnym, tym bezrobotnym i nieszczęśliwym, tym chorym i złamanym niech przyniesie pociechę i ratunek.

Ludzi dobrej woli niech obdarza pokojem obfitym i niech ich apostolstwem swojem natchnie, aby to, co szlachetne, rosło i zwyciężało

W rodzinach niech utwierdza jedność, obyczaj święty i ukochanie dziecka. Niech od narodu odwraca bezbożnictwo, wyuzdanie, rzeź niewiniątek. Swój Kościół niech wzbogaca w łaski uświecenia i niech potęguje jego nadprzyrodzone posłannictwo.

Niech ma w szczególnej pieczy piastunów władzy i niech im udziela mądrości stolic swoich. Państwu polskiemu niech da pełne zrozumienie jego posłannictw i niech je drogami swego prawa prowadzi do pomyślności i niezwyciężonej potęgi. A tym synom i córom narodu, których granice Rzeczypospolitej nie objęły, i tym dalszym, którzy w życiowej pielgrzymce ponieśli imię polskie po krańce świata, niech będzie utuleniem w niedoli tułaczej i tęsknocie.

Z wolą do pełni życia i do wielkości staje naród polski przed światowładną Dzieciną. Z wiarą szczęśliwych i umęczonych pokoleń składa Jej hołd i zaprzysięga wierność. A na daleką drogę swego bytu prosi o pokój i błogosławieństwo, bo ku swoim wielkim przeznaczeniom chce pójść ufny i zdecydowany — jako naród dobrej woli.



Nasze skarby — Bł. Kinga

Przedziwne cnoty młodziutkiej panienki

Władze umysłowe małej Kingi nadzwyczaj szybko się rozwijały, dlatego ojciec oglądał się za stosownym nauczycielem dla swej sześcioletniej córeczki. Pobierała ona wprawdzie pierwsze początki w nauce religji, pisania, czytania i innych przedmiotów od pobożnych matron na dworze królewskim, jednakże królewskie dziecko potrzebowało gruntowniejszej i rozleglejszej wiedzy. I tu Opatrzność przyszła w pomoc królowi, wskazując mu męża szlachetnego rodu, głębokiej nauki, wypróbowanej cnoty i wielkiej pobożności, Mikołaja Mikla, którego też na dwór swój powołał, poruczając mu urząd ochmistrza swej córeczki. Szlachetny ten mąż pracował sumiennie nad ukształceniem serca i rozwinięciem umysłu młodej swej uczenicy. Wdzięczną też była jego praca, bo Kinga przykładała się szczerze z miłości ku Bogu do wszelkiej pracy naukowej tak, że zacny nauczyciel musiał raczej powstrzymywać pilną uczenicę w jej żarliwości, aniżeli zachęcać do pilności. Pocieszające też były jej postępy w językach obcych, a szczególnie w języku łacińskim, który natenczas należał do języków, w stanach wyższych najbardziej używanych. Podobnież zadowalała nauczyciela swego we wszystkich przedmiotach naukowych.

Chociaż bł. Salomea bardzo troskliwie zajmowała się kształceniem serca swej wychowanki i zapoznawała ją z zasadami wiary świętej, to pobożny ochmistrz wprowadzał bystrą swą uczenicę w głębsze zrozumienie prawd objawionych, za czem poszło gorętsze umiłowanie cnót chrześcijańskich. To też z latami i wzrostem ciała wzrastała w niej głęboka bogobojność, gorąca miłość Boga i bliźniego.

Z coraz większą pobożnością i gorącością ducha słuchała codziennie kilku Mszy św., skwapliwie odwiedzała liczne kościoły, podwajała swe modlitwy, coraz dłuższe chwile spędzała u stóp Najśw. Sakramentu w kornem uwielbieniu i niebiańskim zachwycie.

Z tej gorącej miłości Boga wykwitała w jej duszy szczera miłość bliźniego, która objawiać się teraz zaczęła na zewnątrz uczynkami miłosiernemi. Wstawiała się nieraz za nieszczęśliwymi wszelkiego rodzaju, ile razy zjawiali się w pałacu królewskim, wyjednywała im u dobrych rodziców potrzebne łaski i dobrodziejstwa. Dzieliła się często z biednymi tem, co sobie od ust odejmowała. Uprosiła sobie też u matki, iż ubogim dzieciom swoje zużyte sukienki darować mogła. A gdy jej zupełnie nowych sukien rodzice dawać zabronili, na taki się sposób wzięła, że poczęła brać udział w zabawach dziecięcych, od których dotąd stroniła, nie oszczędzając w nich sukien swoich, a skoro

---

Z naszej parafji (c. d.)

Nowa plebanja

Ciekawa była u nas sprawa z budową nowej plebanji. Była stara, ale już naprawdę bardzo stareńka, a jeszcze gorzej, bo daleko położona od kościoła. Pomyślcie, ks. Proboszcz jeździł do kościoła wozem. Gdy przyszło jechać w nocy do chorego, musiał furman zbudzić kościelnego, jechać na starą plebanję po księdza, przywieźć go, co zabrało czasu conajmniej pół godziny, tak, że chory mógł już umrzeć.

Boleli nad tą niewygodą dla parafjan poprzedni proboszczowie i widzieli w tej niewłaściwości wielką przeszkodę w pracy duszpasterskiej, a nawet już przeprowadzili t. zw. konkurencję na budowę nowej plebanji, jednak cała sprawa rozbijała się o nieżyczliwość kilku jednostek, którzy między resztą parafjan rej wodzili. Zresztą takich wodzirejów nigdzie nie brakuje. Niestety, tacy najczęściej rządzą w gminach i narzucają ogółowi ludzi dobrych, ale potulnych i wygodnych, a tchórzliwych swoją wolę. Widzą ci poczciwcy, że źle się robi, współczują i pokryjomu przytakują proboszczowi, ale publicznie nie zabierają głosu, kładą uszy po sobie i siedzą pod miedzą. Kogo przypominają?

Nowy ks. Proboszcz w pierwszym miesiącu nic nie wspomniał o budowie plebanji, a tylko zawzięcie co rana kroczył z dalekiej plebanji starej do kościoła na nabożeństwo. Aż tu raz usłyszeli parafjanie takie po kazaniu przemówienie: „Moi kochani! Bardzoby mi tu było dobrze między wami, ale jest jeden cień, który przysłania tę pogodę i radość moją, a myślę i waszą. Mam wrażenie, że mieszkam na wygnaniu. Jestem jak ojciec, którego dzieci wygnały z domu i kazały mu mieszkać na odludziu, samiutkiemu jak palec. Zawsze o tem myślałem i tem się cieszyłem, że będziemy razem mieszkać, blisko siebie, jak ojciec z kochającemi dziećmi. Chciałbym bowiem wiedzieć o waszych troskach, zajrzeć do każdego waszego serca, być w dzień i w noc na wasze zawołanie, dzielić z wami wszystkie uczucia przyjemne i przykre, a nie mogę tego zrobić, bo mieszkam za miastem, za parafją. Stąd nie dziwcie się, że będziemy wspólnie z Bożą i waszą pomocą budować nową plebanję i to zaraz, jeszcze w tym miesiącu. Jestem przekonany, że żaden z was nie poniesie uszczerbku".

Z zapartym oddechem wysłuchali parafjanie tej „miłej" wiadomości, ale „mądrzejsi" nie dali temu wiary i poczęli po nabożeństwie, na ulicy, po sąsiedzku rozprawiać: „Bo to tak łatwo powiedzieć: budować, ale skąd wziąć? I jabym sobie wystawił chałupę, ale nie mam z czego". Od owej niedzieli codziennie urzędował komitet parafjalny na starej plebanji.

tylko pierwotną świeżość utraciły, prosiła o nowe, aby nieco zniszczone dać mogła ubogim.

Prosiła też matkę i stryjenkę, by czasem mogła odwiedzać chorych lub zanieść jałmużnę ubogim, na co matka z radością serdeczną pozwalała.

Razu jednego odbywała jedenastoletnia królewna tę tak miłą wizytę po zaułkach, poddaszach i szpitalach w towarzystwie służącej, mając ze sobą obfity zapas żywności, odzieży, lekarstw i pieniędzy. Wracając do zamku, spotyka dziewczątko na pół nagie, drżące od zimna i głodu. Nie namyślając się wiele, zdejmuje Kinga ze siebie kosztowną szatę zwierzchnią, a okrywszy nią ubogą dziewczynkę, bierze ją za rękę do pałacu królewskiego, by ją tam ogrzać i posilić. Spostrzegłszy to królowa matka, wybiegła naprzeciw córeczce, uściskała ją serdecznie, pochwaliła jej litość nad biedną dziewczynką, lecz pouczyła ją zarazem, aby w przyszłości nie samym tylko uczuciem, lecz i rozumem się rządziła.

Za tę jedną szatę — dodała matka — można dziesięć do dwudziestu takich dziewczynek dostatecznie przyodziać. Szata królewskiego dziecka niestosowna dla ubogiej sieroty.

Proszę o darowanie winy — odrzekła na to Kinga z największą pokorą — jeżeli postępowaniem mojem zbłądziłam. Przy oddaniu zwierzchniej szaty temu ubogiemu dziewczęciu nie poszłam za chwilowem wzruszeniem serca, ile raczej za rozkazem Pana Jezusa: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu“. W ubogiem tem dziewczątku widziałam Pana Jezusa, Króla nieba i ziemi, a przecież Pan Jezus godzien jest, bym obnażone i od zimna drżące Jego członki, królewską przyodziała szatą.

Miłując wszystkie cnoty, najwięcej jednak ceniła cnotę anielskiej czystości. Gdy w cichym zakątku swego panieńskiego pokoju rozważała piękność tej cnoty, stawał jej przed oczy obraz z objawienia św. Jana; owe białe rzesze Dziewic, „chodzących za Barankiem gdziekolwiek idzie i śpiewających pieśń nową, której żaden inny śpiewać nie mógł“ (Obj. 14, 3, 4). W gorącem jej sercu wzmagało się pragnienie, by i ona znalazła się w gronie tego orszaku Baranka. To też gorąco prosiła Jezusa za przyczyną Niepokalanej Dziewicy, by tę cnotę anielską do śmierci nieskalaną zachować mogła, złożyła nawet ślub dozgonnej czystości. A wiedząc, jak łatwo tak drogi skarb utracić lub splamić, wszelkich używała środków, aby się w posiadaniu jego zabezpieczyć. Z tego powodu osobliwe miała nabożeństwo do Królowej Dziewic i codzień przyczyniała sobie postów i umartwień. Nie zadowalając się postami przez Kościół nakazanemi, pościła we wszystkie wigilje świąt Najśw. Panny i wiele innych dni i to z taką ścisłością, że cały dzień nic nie jadła, dopiero w nocy skromny brała posiłek. Pod kosztownemi sza-

---

Pewnego poranku zapowiedział Proboszcz licytację starej wikarówki przy kościele, bo na tym placu miała stanąć plebanja nowa. Jaki taki ciekawy przyszedł, kopnął szturchnął, splunął, coś poszeptał do sąsiada i poszedł. Przyszedł zaraz obcy, budynek obejrzał, do kieszonki sięgnął, dolarkami przed oczy błysnął, w rękę jegomościa pocałował, w dwóch dniach wikarówkę zabrał, a o poprzednich kupcach brzydko sobie pomyślał. Zaraz na drugi dzień inżynier z Tarnowa się pokazał, podwórko czerwoną taśmą zmierzył, najbliższego parafjanina po ramieniu klepnał, „będzie plebanijka cudo“, do ucha szepnął i zanim ten z zamyślenia się otrzeźwił, już dawno odjechał.

Przyszła święta niedziela. Ks. Proboszcz zawsze uśmiechnięty, ludziom zapowiedział: Wikarówki już niema, plac pod budowę plebanji nowej został wytyczony, teraz wy macie głos. Kto chce odrobić konkurencję, czy przez zwózkę materjałów, czy przez robociznę, ma sposobność w tym tygodniu. Potem trzeba będzie płacić gotówkę, o którą, jak sami najlepiej wiecie, jest ciężko.

Na drugi dzień zawrzało na placu koło kościoła. Około 60 osób stanęło do kopania fundamentów, ze wszystkich stron parafji poczęli zwozić piasek, szuter, wapno, kamienie, cegłę. Ludzi, zdawało się, ogarnął szał pracy. A robota rosła w oczach. Z końcem września sprzedano wikarówkę, w listopadzie, kiedy pierwszy bieluśki śnieg zaczął sypać, kładli cieśle ostatnią dachówkę, a żyd blacharz przybijał ostatnim gwoździem blachę na narożnikach dachu. Zato przez całą zimę, po każdem nabożeństwie, najwięcej po rannej Mszy św. obchodzili parafjanie budowę, jakby na dróżkach na Kalwarji, kiwali głowami i rozprawiali między sobą: „Ładna, jeno mi się wydaje za ciasna. Jak już ma kosztować, to niech będzie na zawsze. Ależ cóż wy mówicie, przecie to gmach i pomyślcie dla jednego człowieka! Co tych dziur“. Najlepsi byli chłopaki. Huśtali się po deskach na dziurach okien i kryli się po kątach.

W maju rozpoczęto tynkowanie, a akurat w rocznicę przybycia do parafji, wieczorem zaświeciło się w przednim pokoju na nowej plebanji. To ks. Proboszcz już zamieszkał, a za dwa dni przyjmował księży sąsiadów na odpuście. Sąsiadki zrobiły mu miłą niespodziankę: Ponieważ nie było przed plebanją ogródka ani kwiatów, wieczorem do księżyca wyrównali chłopcy i dziewczęta plac i porobili grządki, a raniutko, jeszcze przed świtem przyszły sąsiadki i swemu nowemu sąsiadowi nasadziły gotowych kwiatów kwitnących na grzędach. Za jedną noc wyrósł piękny kwiatowy ogród, z rozkosznemi grzędami.

Nie mogłem wytrzymać, aby nie przybliżyć się do ks. Proboszcza i nie spytać o jedno: Nie żal też było Dobrodziejowi opuszczać starej plebanji? Tylu tam księży pracowało...

tami królewskiemi nosiła na ciele grubą włosiennicę, a oprócz tego chłostała nieraz to dziewicze ciało swoje aż do krwi dyscypliną.

Do tych postów i umartwień dodała wielką powściągliwość w mowie, idąc za przestrogą Zbawiciela, że z każdego słowa próżnego musimy zdać rachunek przed Bogiem. Pamiętała nadto o słowach Mędrca Pańskiego: „W wielomówności nie obejdzie się bez grzechu (Przyp. 10, 19). Mówiła tylko wtedy, kiedy tego posłuszeństwo dla starszych lub przyzwoitość wymagała, a najczęściej rozmawiała o Bogu, o rzeczach budujących. Chętnie śpiewała psalmy, godzinki, i hymny nabożne.

Dziwny też urok rozlewała bł. Kinga wszędzie około siebie tylu cnotami i doskonałością chrześcijańską. Była prawdziwą chlubą szczęśliwych rodziców, — przedmiotem uwielbienia dworzan i służby zamkowej. Sama już postać zewnętrzna podbijała serca wszystkich. Była wzrostu wysokiego, chód miała cichy i poważny. W poruszeniach przebijał się dziwny spokój i wdzięk zachwycający. Blade i niemal śniadawe, lecz pełne urody oblicze świadczyło o licznych jej umartwieniach, a skromny i powściągliwy wzrok o głębokiej pokorze i anielskiej czystości.



OPŁATEK W NUNCJATURZE

J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, J. Em. Ks. Biskup Szlagowski oraz duchowieństwo warszawskie składają życzenia świąteczne J. E. Ks. Nuncjuszowi

---

Tak odpowiedział, do tych kątów przyzwyczaiłem się i pokochałem je, jak swój kąt rodzinny. Tylu tu przedemną kapłanów, duszpasterzy pracowało! Tyle w tych ścianach wyświadczono przez moich poprzedników dobrego! Tyle te ściany martwe zamknęły w sobie tajemnic, przeżyć, radości i cierpień!... Ogarnęło mię wielkie wzruszenie, gdy wynosili ostatni grat i ostatni akt z szafy kancelarji parafjalnej. Obejrzałem się ukradkiem, czy mię kto nie widzi i ucałowałem serdecznie podłogę, po której stąpali moi poprzednicy... Otrząsnąłem się przemocą... Nie dla mnie ta nowość, ale dla sprawy Bożej i dla dobra mojej kochanej parafji...

Spytałem jeszcze o jedno: Więc to tak gładko poszło z tą budową w tak ciężkich czasach? Rozmaicie, odpowiedział, jakby nie chciał o tem wspominać. Oczywiście najbiedniejsi okazali się najżyczliwszymi i najochotniejszymi. Bogatsi podzielili się, jedni pomagali, zwozili, płacili ochotnie, chociaż widziałem, jak im ciężko było, drudzy zaciskali pięści, buntowali lepszych, zębami zgrzytali i trzymali się zdala, a pomagali tyle, co musieli. Na szczęście była ich tylko garstka, parafja cała szła ks. Proboszczowi na rękę ławą. Ale był także i taki wypadek, że jeden z bogatszych parafjan porąbał własną szafę, własną siekierą, aby nie dać grosza na plebanję.

I nie przykro księdzu z nim się spotkać?

„Niechże Bóg broni. Spotykamy się, pierwszy podchodzę i uściskam mu rękę, zagadnę go, tylko, że okropnie mu nieswojo“.

Zresztą niema o czem mówić, najważniejsza, że plebanja jest nowa, wygodna i blisko kościoła. Odtąd nie zamykają się drzwi, przychodzą wszyscy potrzebujący i ciekawi. Kancelaryjne sprawy, sądy polubowne, skargi na niegodziwych sąsiadów, prośby o pośrednictwo u Władz, posiedzenia, konferencje itd. Od sierpnia do grudnia, a więc w czterech miesiącach przyjęto interesantów 786! Istotnie, patrząc na to życie bujne i ruchliwe na plebanji, tak w miasteczku jak i na wsi, bo sądzę, że wszędzie tak bywa, widzę, czem plebanja w parafji, wśród ludu być może: domem rodzinnym dla tych, którzy nieszczęściem strzaskani, stracili atmosferę rodzinną, ostoją miłości i chrześcijańskiej przyjaźni dla tych, których świat i życie przepoiły cierpieniem i krzywdą od bliźniego, gościną dla tych, którzy potrzebują światła, podniesienia na duchu, obrony przed krzywdą, drugim parafjalnym kościołem, w którym Ewangelję już nietyle się głosi i wykłada, ile raczej praktykuje...

Jakąż miłością i jakim szacunkiem powinni parafjanie otaczać ten dom, drogi ich sercu! Jakąż miłością i szacunkiem powinni odwiedzać jego progi i szukać na plebanji ojca, przyjaciela i dobrego pasterza...



Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej mają jako hasło i pozdrowienie słowo „Gotów!". Wyrażają przez nie gotowość do służby wiernej Bogu, Ojczyźnie, bliźnim i każdej dobrej sprawie. Tę gotowość do zawsze wiernej i ofiarnej służby Bogu, Ojczyźnie, bliźnim i dobrej sprawie pragniemy wpoić i zachęcić do niej wszystką młodzież katolicką naszej Diecezji. Niechże niniejszy dodatek będzie mile przyjęty przez Stowarzyszenia — i przez wszystką młodzież katolicką.



Z dniem 1-go stycznia 1934 zamianował J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz Sekretarzem Generalnym Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej w Tarnowie Ks. Władysława Lesiaka, wikarjusza katedralnego.

Dotychczasowemu Ks. Sekretarzowi Generalnemu, Ks. Karolowi Pękali, powierzył Ks. Biskup urząd Dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie.

Dla pokrzepienia serc

Przeżywamy obecnie czasy niezwykle ciężkie Bieda materjalna gnębi nasze wioski i miasteczka. a za nią czai się widmo gorszej nędzy moralnej. Niejednemu pod wpływem ciężkich warunków życia opadają ręce, przygnębienie i zniechęcenie owłada jego duszę. I wszyscy — w mniejszym lub większym stopniu — oczekujemy z utęsknieniem poprawy i lepszego jutra. A będąc przekonani, że prawdziwe polepszenie warunków bytu nastąpi wówczas, kiedy jednostki i społeczeństwa wprowadzą w życie swe osobiste, rodzinne i społeczne zasady Chrystusowe — kiedy ulepszą dusze i charaktery swoje, — pilnie patrzymy, czy gdzieś nie widać świtu odrodzenia, czy gdzieś niema wybitnych objawów nawrotu do życia prawdziwie religijnego.

I baczny obserwator zauważyć łatwo może z pociechą wielką, że tętno życia religijnego coraz silniej bije w naszej Diecezji. W tym ruchu odrodzenia, pogłębienia przekonań i zasad katolickich przoduje młodzież naszych Stowarzyszeń. Nie chcę tu narazie przytaczać coraz piękniej rozwijającego się po Stowarzyszeniach męskich kultu Eucharystji; wiemy o tem, że Stowarzyszenia męskie naszej diecezji stoją na pierwszem pod względem ilości Kółek Eucharystycznych w stosunku do ilości swych członków. Nie chcę też przytaczać rozwiniętej działalności innych kółek religijnych, jak apologetycznych, misyjnych, czy kółek wychowawczych. Pominę też i szeroko wprowadzoną nową metodę pracy oświatowej, t. zw. metodę pogadanek ankietowych; w tej metodzie wysunęły się Stowarzyszenia męskie naszej Diecezji bezapelacyjnie na pierwszy plan. — Pragnąłbym podkreślić jeden objaw, który najwięcej nam radości sprawia i najwięcej owoców przynosi — rekolekcje zamknięte dla druhów Stowarzyszeń.

Z trudem wielkim i wielkim nakładem pracy w kierunku wyrobienia przekonania do tego dzieła — rozpoczęte rekolekcje zamknięte przed 2 laty — rozwinęły się przepięknie. Można powiedzieć, że im więcej seryj r. z. mamy za sobą, tem większy zapał i gorliwość w tym kierunku rośnie. Stowarzyszenia męskie wywierają dodatni wpływ i budzą i w innych organizacjach katolickich pragnienie uruchomienia tego dzieła. Już tu i ówdzie podają projekty budowy specjalnych domów dla rekolekcyj zamkniętych, w których mogłyby brać udział wszystkie stany. A już coraz częściej daje się wyraz przekonaniu, że elementarną szkołą działaczy Akcji Katolickiej — apostołów świeckich — są jedynie i wyłącznie prawie rekolekcje zamknięte.

Kto obserwował liczne serje r. z. młodzieży męskiej ze Stowarzyszeń — kto zarazem przyglądnął się bliżej, ile trudu, zachodów i trosk wymaga zorganizowanie choćby jednej serji r. z. — ten przyzna, że jednak praca w SMPM. bije silnem tętnem, że najważniejszy dział pracy jest prowadzony z największą starannością. Kto zaś rozczytał się w dziełach o Akcji Katolickiej, które taki nacisk kładą na rozbudzenie życia wysoko religijnego u działaczy katolickich, ten znów może nabrać otuchy, że młode nasze pokolenie pracuje wybitnie w tym kierunku.

To nas krzepi i to nas cieszy.

Młodzieży nasza droga! Niech te słowa będą dla Ciebie najpiękniejszą pochwałą i uznaniem. Bądź przekonana, że Ty niesiesz swem wzorowem życiem katolickiem najwięcej radości w serca i du-

sze starszego społeczeństwa i zasługujesz na pomoc z jego strony i poparcie.

Oby przykład Twój znajdował naśladowców wśród młodzieży niezrzeszonej, oby wszystka młodzież katolicka naszej Diecezji stanęła do pracy pod sztandarem SMP.!



Młodzieży — na Nowy Rok

Skoro radosne zabrzmią dzwonów tony,
Wieszcząc Nowego Roku panowanie —
Niech w Waszych sercach, Młodzi, sercach zespo-
[lonych
Wiara w radosne jutro zmartwychwstanie.

Niech każdy zrobi rachunek sumienia
I niech z przeszłości
Wyjmie te wartości,
Których życiowa nawet moc nie zmienia.

Ja Wam — Młodzieży — orlich lotów życzę
Wzwyż — ponad życia szarzyznę ziemskiego,
Tam, nad poziomy!
Waszym udziałem będą te zdobycze,
Które nasz naród od zatraty strzegą,
Które wieśniaka wywiodły na trony.

Tej mocy ducha, tej siły zapału
I tej radości życzę Wam świetlanej,
Które powiedzie Wasze pokolenia
Na nowej pracy urodzajne łany.

Zbigniew Mydlarczyk



Na okres zimowy — — —

Zima w całej pełni. Okres zimowy, to okres wzmożonej pracy w organizacjach młodzieży. Najlepiej udają się teraz zebrania plenarne, najwięcej pracy ma bibljotekarz, gazety w ruchu, a „Ognisko“ zawsze przepełnione. Bo i zresztą cóż w zimie robić? Nawet ci, którzy w lecie ulatniają się gdzieś z organizacji, na zimę jak ptaki przelotne (odwrotnie) przychodzą do nas, by skorzystać z tego, co daje SMP.

O, jak inaczej dziś wyglądają długie wieczory zimowe, zwłaszcza na wsi, aniżeli jeszcze temu lat kilkanaście. Książka, gazeta, praca oświatowa w „Ognisku“, wspólne różne imprezy, urządzane przez młodzież przy pomocy starszych, zmieniły do niepoznania sposób życia w zimie i trzeba to przyznać, na korzyść. Jeszcze kilkanaście lat temu zaledwie marzyć można było o tem, co dziś już jest rzeczywistością. Zaszczytną kartę w historji tej przemiany odegrała młodzież, oczywiście nie sama, ale zorganizowana pod kierunkiem starszych, doświadczonych, a przejętych zapałem dla tej sprawy ludzi. Największą część tej pracy wykonało bezsprzecznie SMP.

Ale chociaż dużo już zrobiono, to jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Na obecnych członkach SMP. ciąży obowiązek, by prowadzić tę pracę dalej, by dokonać przemiany na lepsze, wytrwać.

Jakie to piękne zadanie! Imać się go winien każdy. Tyle młodzieży jeszcze nie zna SMP. lub zną je fałszywie, zima to najodpowiedniejszy czas, by ją z niem zapoznać i wciągnąć ją do tej pięknej pracy. Z doświadczenia wiem, że mało jest młodzieńców, którychby SMP. nie pociągało, gdy je poznają dobrze, takiem, jakiem ono być powinno.

Propaganda SMP., zaznajamianie z niem młodzieży, która niem się nie interesuje, to jest praca oświatowa w najlepszem tego słowa znaczeniu i pewna droga do postępu. Doświadczenie, aż nadto o tem przekonuje.

Żeby jednak tak być mogło, musi w samem wnętrzu SMP. wreć życie i praca. Zima — jak zaznaczyłem na początku — to najodpowiedniejsza pora do rozwinięcia tej pracy w stu procentach. Bibljoteka, czytelnia, ognisko; pogadanki, ankiety, kursy i t. d. to wszystko winno być zużyte i wykorzystane w czasie zimowym dla kształcenia i wyrabiania członków SMP.

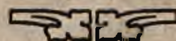
Zarządy mają tu piękne pole do popisu. Niech myślą, by dobrze pokierować pracą organizacji, w okresie zimowym.

Plany ogólne tej pracy znaleźć można w czasopismach organizacyjnych. Trzeba tylko wysiłku, by je wykonać i pomysłowości, by dostosować je dobrze do miejscowych warunków.

Jeszcze parę miesięcy zimy! Nie powinna się nam ona dłużyć. — Pracy tak dużo i taka potrzebna. Tak bardzo przecież trzeba oświaty i postępu, ale w prawdziwem chrześcijańskiem znaczeniu tego słowa. Przyłóżmy do tego wielkiego dzieła swe ręce ochotnie, z zapałem godnym tej sprawy.

Wyjaśnienie

Niektórzy mylnie zrozumieli ogłoszoną w „Naszej Sprawie“ zapowiedź o dodatku „Gotów“. — Dodatek ten zamieszczony będzie w tygodniku dlatego, że ma on być gazetą dla wszystkich, więc nie może zbraknąć w nim działu dla młodzieży męskiej. Przez to jednak nie zamierzamy likwidować „Młodego Polaka“. Będzie on wychodził tak, jak dotąd, co miesiąc i będzie spełniał rolę okólnika związkowego.



SPRAWIE SŁUŻ!
DODATEK DLA S. M. P. Ż.

Samodzielność w Stowarzyszeniach[1])

W dzisiejszej dobie w wychowaniu na pierwszy plan wysuwa się kwestja samodzielności. Jest to zagadnienie bardzo ważne ze względu na swą doniosłą rolę, jaką odgrywa w życiu człowieka. Bo tylko to, co człowiek własnym trudem zdobędzie, jest jedynie dla niego korzystnem i trwałem.

Praca w naszych Stowarzyszeniach jest oparta na samorządzie, tem samem ma być samodzielną, Samodzielność ta ujawnia się w tem, że właściwie wszystko robią same druchny, a kierowniczka kieruje tylko ich pracą. Zebraniom przewodniczy prezeska, a wszelkie uchwały zapadają większością głosów samych członków. Kierowniczka może poddawać plany, naprowadzać, ale nie wtłaczać swoich wiadomości, lecz wspólnie pracować z druchnami.

Druchny niech nie odczują nacisku ze strony pani kierowniczki. ona powinna razem z niemi współpracować, bawić się i żyć niejako ich życiem w Stowarzyszeniu. Takie współżycie i miłość wzajemna całą pracę ułatwia, czyni stokroć owocniejszą. Nie wyklucza ona szacunku dla kierującej, ale przeciwnie druchny z tem większem przywiązaniem i miłością odnoszą się do swych przewodniczek. Ta kierowniczka, która zdobyła sobie zaufanie druchen, może łatwo kierować ich pracą, a druchny z wielkim zapałem samodzielnie wszystko zrobią.

Chodzi tylko o to, by p. kierowniczka wszystkie prace powierzała druchnom, dając im tylko wskazówki.

Trzeba druchny przyzwyczajać przez pracę w „Kółkach wychowawczych“ do samodzielnego pisania referatów, prowadzenia ksiąg, przystrajania ogniska, wogóle do samodzielnego myślenia i działania.

Dotąd pobieżnie tylko omówiłam samodzielną pracę w Stowarzyszeniach, które mają swoje p. kierowniczki. Ale ja właściwie chcę mówić o samodzielności tych Stowarzyszeń, które nie mają kierowniczek i poza pomocą miejscowego Ks. Proboszcza są pozostawione same sobie. A takich Stowarzyszeń jest stosunkowo coraz więcej, gdzie brak kierowniczki, a do tego Stowarzyszenie napotyka w swej pracy na coraz większe trudności.

Lecz jestem przekonana i wierzę, że praca w Stowarzyszeniach mimo tych trudności pójdzie nadal dobrze, bo co druchny zdobędą wyłącznie swym własnym trudem, to będzię dla nich korzystniejsze i trwalsze.

Jednak trzeba wziąć pod uwagę, że druchny pozostawione same sobie, nie podołają pracy stowarzyszeniowej, gdyż im brak odpowiedniego wykształcenia.

Trzeba im to wyszkolenie dać.

Wielkie tutaj zadanie spada na Związek, który jedynie może dopomóc druchnom do zdobycia potrzebnych wiadomości, w pierwszym rzędzie przez urządzanie kursów, przedewszystkiem organizacyjnych dla zarządów, a także kursów do każdego działu pracy, np. religijnego, oświatowego, organizacyjnego, przysposobienia zawodowego i sportowego. Przynajmniej w ten sposób każdym działem pracy pokieruje inna druchna, zamiłowana w tym kierunku, poprzednio wyszkolona na odpowiednim kursie.

Na kursy niech druchny zgłaszają się ochotnie te, które mają w danym kierunku zdolności i zamiłowanie. Przy takich zgłoszeniach w Stowarzyszeniu zwykle natrafia się na trudności, a to nieśmiałość, albo wzgląd ludzki, trzeba jednak przezwyciężyć się, druchny, bo w tem leży własny wasz interes.

Lecz mimo najlepszych starań i pomocy ze strony Związku, Stowarzyszenia same się nie rozwiną, bo rozwój Stowarzyszeń jest najwięcej a nawet w zupełności zależny od waszej, druchny, samodzielnej pracy.

Na waszych barkach spoczywa los Stowarzyszenia! Od was samych w największej mierze zależy jego rozwój i jego działalność.

Potrzeba wam więc dużo zapału młodzieńczego, przejęcia się naprawdę sprawą Stowarzyszenia, a przedewszystkiem trzeba wam silnej wiary w zwycięstwo dobrej sprawy. Musicie druchny uwierzyć, w swe siły! Musicie uwierzyć, że same potraficie coś zrobić, źle mówię „coś“ — wszystko potraficie zrobić, gdy tylko zechcecie. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“ — słowa św. Pawła.

Nie patrzeć w przyszłość czarno, ale z wiarą i ufnością. Nie mówić sobie, jak niektóre druchny mówią: „Dopóki mamy panią kierowniczkę, to wszystko nam idzie dobrze, ale gdy zostaniemy same, to już po nas“. Ja wam inaczej radzę, dopóki macie swoje panie kierowniczki, korzystajcie przy nich jak najwięcej, aby, gdy zostaniecie same, móc nadal wiele działać.

Zapewne wszystkie druchny wierzycie, że same dużo możecie zrobić. Bierzmy się do pracy — a wszystkie, bo rozwój Stowarzyszenia zależny jest od solidarności i ofiarności wszystkich członków. Podstawą organizacji jest solidarność i to rzetelna solidarność. Wzajemne zaufanie, miłość i posłuch ułatwi wam druchny pracę. W organizacji nie może być mowy o wspólnej pracy bez wza-

[1]) Referat wygłoszony na Zjeździe delegowanych w Tarnowie 1933 r. Umieszczamy go ze względu na nowe bardzo liczne Stowarzyszenia.

jemnej miłości i posłuchu. Podstawową rzeczą jest karność. Wy druchny, nie mające pani kierowniczki, musicie być posłuszne swemu zarządowi. Nie zwracajcie uwagi, że rozkazująca równa wykształceniem i wiekiem, a choćby i młodsza była. Słuchać trzeba, bo tego wymaga wspólne wasze dobro, dobro waszego Stowarzyszenia. Z ochotą i poświęceniem nieście trud, bo sprawa Stowarzyszenia, to Boża sprawa. (Dok. nast.)

Przypominamy!

Dnia 18 czerwca 1933 odbył się w Tarnowie Zjazd delegatek SMPŻ. naszej Diecezji. Na tym Zjeździe zapadły uchwały, drukowane w okólniku po Zjeździe. Ponieważ te rezolucje są bardzo ważne i ponieważ dużo stowarzyszeń dopiero po Zjeździe powstało, — dlatego najważniejsze z nich jeszcze raz powtarzamy. Brzmią one:

Zjazd delegowanych z całym naciskiem podkreśla ważność pracy nad własnem wyrobieniem katolickiem i wzywa wszystką młodzież Stowarzyszeń do pogłębienia tego wyrobienia przez udział ochotny w rekolekcjach zamkniętych, przez odczyty na temat zagadnień religijnych i przez liczniejsze wprowadzenie do SMP. kółek eucharystycznych, wychowawczych i misyjnych.

Zjazd delegowanych SMPŻ. wzywa wszystkie Stowarzyszenia i druchny, aby w tych ciężkich czasach roznamiętnienia politycznego były po wsiach i miasteczkach, w rodzinach i gminach czynnikiem zgody, — aby w walkach politycznych nie brały udziału, — ale wszystkie swoje siły skierowały ku twórczej pracy nad podniesieniem religijno-moralnem, oświatowem i gospodarczem ludu i Państwa polskiego w zgodnej i harmonijnej pracy wszystkich stanów i zawodów.

Zjazd delegowanych SMPŻ. wzywa wszystkie Stowarzyszenia i druchny, aby wobec smutnego faktu braku poparcia ze strony starszego społeczeństwa, same rozwinęły jak najżywszą pracę nad rozwojem SMP., nie zrażając się trudnościami i przeciwnościami.

Zjazd delegowanych wzywa wszystkie Zarządy SMP., aby o każdym ważniejszym wypadku trudności czy przeszkód w pracy SMP. z jakiejkolwiek strony donosiły zaraz Zarządowi Związku.

Zjazd delegowanych wzywa wszystkie SMP. i druchny, aby, wobec nędzy szerokich mas wskutek kryzysu gospodarczego rozwinęły w miarę sił akcję samarytańską, tworząc w łonie SMP. sekcje opieki i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Zjazd delegowanych wzywa wszystkie SMP. i druchny, aby, gdy z ust naszego Arcypasterza odezwie się w naszej Diecezji rozkaz stworzenia Akcji Katolickiej, stanęły karnie i ochoczo w szeregach tej Akcji, aby urzeczywistnić w ten sposób panowanie Chrystusa-Króla.

Zawiadomienia Związku

1. Te stowarzyszenia, które nam winny za Okólnik za rok 1933, niech prenumeratę jak najrychlej zapłacą.

2. Prosimy o wyrównanie wszystkich długów za broszury, wkładki itd., by nowy rok zaczynać bez długów.

3. Po raz drugi prosimy, by te stowarzyszenia, które w roku 1933 prowadziły konkursy p. r. a do Związku formularzy Nr. 2 nie nadesłały, by to odwrotnie uczyniły, lub zawiadomiły nas, że konkurs upadł, jeśli tak było. Związek bowiem musi wykazy sporządzić.

4. Te stowarzyszenia, które zgłosiły swój udział w konkursach p. r. na rok 1934, muszą mieć »Wytyczne« p. r., które Związek odnośnym stowarzyszeniom pośle. Cena 15 groszy wraz z wysyłką.

Korespondencja

Pleśna. Jak to czynimy co roku, tak i teraz spełniamy swój obowiązek i choć w krótkim zarysie naszkicujemy plan naszej pracy organizacyjnej. Pięć lat minęło od chwili założenia naszego Stow. Czas ten zleciał prędko, jak wczorajszy zimowy wieczór — jednak w naszej pamięci i sercu wyrył się złotemi zgłoskami i nie przebrzmiał bez echa! Dobrze czułyśmy się i czujemy w naszem »Ognisku« przy swej niestrudzonej pani Patronce Helenie Strzesakowej, która pracuje nad nami i prowadzi nas, jak prawdziwa matka. Zebrania mamy poczęści w każdą niedzielę, na których mamy referaty z każdej dziedziny wychowawczej. Same też nad sobą pracujemy i raz na miesiąc jedna z druchen opracowuje jakiś problem zależny od tematu, jaki poda p. Patronka.

Praca nasza oparta na zdrowych religijnych zasadach postępuje z każdym rokiem naprzód. Myślą naszą przewodnią, to *»Bóg i Ojczyzna«*, *»Miłość i zgoda«! „Idziemy w życie, w jego trud i znój z zapałem i z wiarą."* W wolnych chwilach w domu czytamy książki wypożyczone z TSL. i Młodą Polkę, która nas bardzo interesuje. Od czasu do czasu urządzamy akademje. W tym roku urządziłyśmy trzy, mianowicie: w maju na święto druchen bardzo uroczyście i z szerokim programem, dalej ku czci Chrystusa-Króla, też wypadła pięknie i 8 grudnia ku czci N. Panny. Spotykamy się zawsze z uznaniem miejscowego ks. Proboszcza i naszych rodziców. Do spowiedzi św. przystępujemy regularnie co kwartał a nawet częściej. W pracy konkursowej bierzemy zawsze udział — idziemy zgodnie z regulaminem, a rezolucje zjazdu delegatek staramy się wprowadzać w czyn. W każdym tygodniu schodzimy się, nie zważając na mróz — na próby śpiewu, który prowadzi od początku pani Dyrektorowa Strzesakowa. W tym roku miałyśmy wizytację w Stow. przez p. Grenikównę, za której przybycie dziękowałyśmy w szczerych słowach, bo nam zeszedł wieczór bardzo miło, urządziłyśmy jej niespodziankę, sztuczkę »Inne czasy« i monologi.

Janina Iwańcówna, sekretarka.

Z listów do Redakcji

Złota myśl

„Nieść pokój i jedność, szerzyć zgodę i miłość wśród często skłóconych partyj naszego społeczeństwa...“ (Słowa naszego Arcypasterza, zawarte w odezwie do diecezjan, w „Naszej sprawie“ Nr. 1.)

Jakby na gwiazdkę, z prawdziwie ojcowskiego serca, my, tj. diecezjanie tarnowscy, obdarowani zostaliśmy nowem, lecz mocnem i uczciwem słowem, zawartem w nowym tygodniku, wydawanym pt. „Nasza Sprawa“.

I nie można było mądrzej i trafniej nadać tej gazetce miana, niż to, które otrzymała. A gdy wczytamy się w gorące, serdeczną miłością i głęboką troską ojcowską owiane słowa naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, widzimy, że nastaje w naszej Diecezji nowa era, a tem nam wszystkiem droższa, że jest ona urzeczywistnieniem wielkiej myśli i gorących pragnień świętej i nieodżałowanej pamięci Ks. Arcybiskupa Dra Leona Wałęgi, era, jednoczenia wszystkich prawych umysłów katolickich, pod wspólnem godłem, którego zasadą w myśl zapowiedzi Najdostojniejszego Arcypasterza jest: „Nieść pokój i jedność, szerzyć zgodę i miłość wśród często skłóconych partyj naszego społeczeństwa“! O jakże, to złoty pomysł, jakże na czasie wołanie! Od dawna już społeczeństwo nasze pragnie słowa publicznego takiego, któreby je wzmacniało na duchu. Dzisiaj, w czasach dość gospodarczo ciężkich, potrzebuje ono nieraz pomocy i pociechy, zamieszczonej w publicznem piśmie, lecz nie tendencyjnie zabarwionych frazesów, ale prawdy, opartej na najzdrowszych i najuczciwszych zasadach wiary katolickiej. Tak, tego teraz społeczeństwo katolickie potrzebuje, i dlatego była to myśl wielka i zdrowa, powołująca takie pismo do życia, a przedewszystkiem jest to głębokie wczucie się w duszę i pragnienie prawych katolików, którzy nie walki i bałamuctwa, ale światłej prawdy pragną.

Trzeba bowiem pamiętać, że im cięższe nastają czasy pod względem gospodarczym, tem podatniejszem staje się społeczeństwo do słuchania stronniczych, — a przez to nigdy sprawiedliwych i uczciwych — podszeptów, które często sprowadzają je na manowce, pobudzają do wzajemnej nienawiści, tak, że często dziś stosowaćby można stare rzymskie przysłowie, że „homo homini lupus est“ (człowiek człowiekowi wilkiem jest). Nowe pismo, — w imię głębokich haseł katolickich — ma nieść wszystkim zwaśnionym pokój i jedność, ma za zadanie szerzyć zgodę i miłość wśród często skłóconych partyj naszego społeczeństwa, ma usuwać nienawiść, wlewać miłość, gasić fałsz, wykazywać prawdę, tępić mściwość i nienawiść a wyrabiać wyrozumienie i przebaczenie, a wreszcie wykazywać, że bardziej dziś niż kiedy, należy wszędzie i we wszystkiem stosować zasadę, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje. A gdy dziś społeczeństwo potrzebuje mocy i hartu ducha, by się nie załamywać pod ciężarem trosk i zmartwień codziennych, które dla niejednego są może ciężkie, nowe pismo mocnem swem słowem musi przypominać, że im większe troski, temwięcej nam łaski Bożej potrzeba, a gdy miłość w naszych sercach mieszkać będzie, tem bliżej nas będzie Bóg i nie upadniemy.

Dlatego temu pismu, my wszyscy diecezjanie życzymy nietylko „Szczęść Boże“ i jaknajpomyślniejszego rozwoju, ale też, by idąc śmiało nawet pod najniższą i najuboższą strzechę, spełniło chlubnie to swoje wielkie posłannictwo, wyznaczone mu przez Najdostojniejszych Księży Arcypasterzy, by żadne z jego braterskich słów nie było zmarnowane i by, dokonawszy w najbliższym czasie wielkiego dzieła zjednoczenia, tak bardzo rozbitego dziś społeczeństwa, zatriumfowało kiedyś, jako nierozerwalny wieniec miłości i zjednoczenia skołatanego społeczeństwa. *Bronisław Greiss*

Nasza sprawa

Wybaczcie, że ja prosty chłop, ciężką ręką kreślę niezgrabne litery i proste moje słowa ośmielam się przesłać do miłej nowej gazety.

Mojem zdaniem „Nasza Sprawa“, choć ukazuje się rok pierwszy, jest „naszą sprawą“ dla wszystkich chrześcijan od czasu, gdy Chrystus Pan się narodził, dla nas Polaków jest „naszą sprawą“ od czasów Mieczysława I i św. Wojciecha, a dla każdego z nas jest „naszą“ od czasu naszego chrztu świętego.

Każdy człowiek „dobrej woli“ żywi wielką wdzięczność ku Ojcu św., który podniósł wielkie hasło *Akcji Katolickiej,* jako lekarstwo na dzisiejsze czasy, a wszystkie serca miłujące Boga i ukochaną Ojczyznę — w naszej tarnowskiej Diecezji skupiają się w tej chwili przy Ukochanym Arcypasterzu, który daje nam do rąk ten miły i piękny tygodnik.

Wszyscy stajemy pod hasłem: „Gotów“!

Przeorałeś, Najdostojniejszy Arcypasterzu, dusze i serca nasze już pierwszym listem swoim, w którym błogosławiłeś naszym rodzinom, polom, dobytkowi.

Przeorałeś dusze nasze miłością Serca Jezusowego, oddając nas wszystkich temu najlepszemu Sercu, z pragnieniem, aby On, Jezus, był i władał w każdym domu. Temu gorącemu życzeniu musi się stać zadość, wielkie serce Arcypasterza musi się cieszyć — to już od nas zależy.

I cieszy się, gdy widzi świątynie wypełnione po ostatnie miejsce gdy, słyszy sprawozdania o ogromnej ilości rozdanych wiernym Komunij św. w ciągu roku, gdy tyle rekolekcyj się odbywa, gdy milami chodzi się na odpusty...

Ale w tym roku nowym zróbmy większą jeszcze radość naszemu Arcypasterzowi, a przedewszystkiem Bożemu Sercu i stańmy się z nabożnych pobożnymi i zdobądźmy się na owoc prawdziwej pobożności tj. na wielką i *czynną miłość bliźniego...*

Te parę słów prostych z chłopskiego serca, rzucam na rolę dusz naszych, jak ziarno w ziemię. Chciałbym widzieć braci miłujących się prawdziwie w duchu Chrystusowej Ewangelji i słyszeć w tętnie życia: Pokój ludziom dobrej woli...

Józek z Ryglic

Życie religijno-społeczne w Diecezji

Jakóbkowice. Z nowym rokiem kościelnym parafja nasza przeżyła ważne zdarzenia:

3 grudnia powstała w myśl rozkazu Ojca św. i polecenia Najprzew. Ks. Biskupa Parafjalna Akcja Katolicka, której prezesem został p. Józef Salamon, długoletni członek S. M. P. Jak praca jego w szkółce drzew owocowych była przykładna i wydatna, tak wszyscy spodziewają się, że

nie ustanie on i w pracy nad uszlachetnianiem tak swej, jak i drugich dusz.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny odbyło się znowu po okolicznościowem kazaniu ks. B. Dziedziaka, proboszcza z Ujanowic, poświęcenie Domu parafjalnego, którego wśród asysty dokonał P. T. ks. prałat R. Mazur z N. Sącza. Dom ten powstał za staraniem S. M. P., które od 4-ch lat gromadziło fundusze z loterji fantowej, festynu i 15% dochodu ze szkółki drzew owocowych; poparły S. M. P. instytucje społeczne, w których tutejszy rodak p. Dr Wł. Oleksy z Poznania wykołatał subwencje na zakup materjałów budowlanych (deski). Właściciel dóbr P. Stefan Dunikowski ofiarował 40 m^3 drzewa budulcowego i kamień na fundamenta, które to materjały zwieźli miejscowi parafjanie. I tak po 13-tu latach poniewierki po cudzych, choć przyjaznych progach, doczekało się S. M. P. swego ogniska.

W nowopoświęconym domu odbył się zaraz poranek z okazji 600-letniej rocznicy założenia parafji jakóbkowickiej. Ks. Proboszcz wspomniał o 3-ch pustelnikach: św. Benedykt zwany Just, św. Jędrzej Świrad zw. Żurawek i św. Urban, którzy, mieszkając w pobliskich lasach, rozsiewali ziarna nauki Chrystusowej, aż wreszcie w 1333 roku Jadwiga, żona króla Władysława Łokietka i pani Ziemi Sądeckiej zbudowała kościół i wyposażyła probostwo w 3 łany ziemi, które jednak zagrabili po 200 latach Socynjanie, zwani Arjanami, o których pisze Szczucka w swej „Złotej wolności“. Po 50 latach zaledwo 15-tą część dało się odzyskać. Obecny kościół wybudował ks. Dr Przedborski, proboszcz w Kamienicy i Jakóbkowicach w 1739 r., który później odszedł na kanonję do Krakowa.

Następnie starsza dziatwa szkolna z parafji, pod przewodnictwem swych P. P. Nauczycieli i Nauczycielek, oddeklamowała stosowne wierszyki i odśpiewała pieśni. Muzyką dyrygował, niestrudzony w pracy nad młodzieżą, kierownik p. Józef Myczkowski, który też zapewnił rodziców, że przy ich współpracy nad wychowaniem młodego pokolenia, wyrośnie ono na dobrych synów i córy Kościoła i Ojczyzny. (Brawa i oklaski).

W końcu ks. Kanonik P. Szczygieł zachęcił wszystkich, by w ten dom martwy wlali swego ducha i ożywiali go zbożnem życiem. Śpiewem „Boże coś Polskę“ zakończono tę uroczystość.

Stary Sącz. W parafji starosądeckiej odbyły się w r. ub. rekolekcje dla młodzieży pozaszkolnej: przed Św. St. Kostką dla młodzieży męskiej — przed M. B. Niepokalaną dla młodzieży żeńskiej. Około 1000 młodzieży wysłuchało nauk rekolekcyjnych i przystąpiło do św. Sakramentów. Widać było wielki zapał u młodzieży i wdzięczność dla swych duchownych pasterzy za ofiarną ich pracę. Nadzieja rośnie, że z młodzieżą zorganizowaną w duchu religijnym i patrjotycznym, Kościół i Ojczyzna nie zazna kłopotów.

Miał też Stary Sącz chwilę podniosłą w uroczystość Patronki swego kościoła parafjalnego, Św. Elżbiety.

Odpust zaszczycił Swą obecnością J. E. ks. Bp. Ordynarjusz z Tarnowa, który odprawił sumę pontyfikalną w asyście P. T. Ks. Kanclerza i duchowieństwa dekanalnego. Powodem przybycia Dostojnego Gościa na uroczystość odpustową do St. Sącza był akt poświęcenia nowego dzwonu. Przez cały rynek miejski szpaler utworzyła młodzież szkół średnich i powszechnych, przed bramą zaś triumfalną wszystkie organizacje religijne i społeczne. Przy bramie triumfalnej przywitał Ks. Biskupa P. Starosta z N. Sącza Dr. Łach i Burmistrz miejscowy, P. R. Ogorzały. Po sumie dokonał Ks. Biskup aktu uroczystych chrzcin nowego dzwonu, poczem przemówił do zebranych tak gorąco, z takim zapałem i miłością, że b. wiele obecnych miało łzy w oczach, które były wyrazem nieudawanego wzruszenia i głębokiej wdzięczności dla swego Arcypasterza. Po kilku dniach dzwon, wagi około 1420 kg., z imieniem św. Antoniego, (był bowiem ufundowany przez parafjan z okazji 25 lecia kapłaństwa Proboszcza obecnego w St. Sączu, Ks. Antoniego Odziomka), z mozołem wywindowany na wieżę kościelną, uderzył sercem o spiż, z którego go ulano — a zarazem i o serca Starosądeczan, by budził w nich naiczarowniejsze tony miłości Boga i ludzi.

Brušnik. Dzięki inicjatywie Ks. Proboszcza i poparciu JW. Państwa Fihauserów urządzono w Brušniku, pod kierownictwem Siostry Małgorzaty ze Zgromadzenia SS. Michaelitek miesięczny kurs gotowania.

W kursie tym wzięło udział 14 dziewcząt z parafji, wprawdzie bardzo mały procent, jednakże nie można się dziwić, bo była to pierwsza tego rodzaju próba, a mieszkańcy Brušnika z pewnem niedowierzeniem odnosili się do tego dzieła.

Dopiero otworzyły im się oczy na uroczystem zakończeniu kursu, gdy po wysłuchaniu Mszy świętej uczestniczki kursu urządziły skromne przyjęcie dla swych rodziców i krewnych, urozmaicone wesołym monologiem i pieśnią.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał też o duchowej pracy siostry Małgorzaty i jej towarzyszki siostry Anny, które nie tylko starały się by dziewczęta nauczyły się gotować, ale jeszcze więcej kochać Boga. A zewnętrznym wyrazem tej pracy, to spowiedź dziewcząt w wigilję święta Niepokalanej i uroczysta akademja ku czci Niepokalanej, urządzona w Katolickim Domu parafjalnym.

W śród zieleni i kwiatów śnieżno-białych chryzantem, ukazała się figura Niepokalanej Marji i rozbrzmiała pieśń „Witaj Święta i Niepokalana z niewiast Bogarodzico wybrana“, a następnie Gienia Śliwianka wygłosiła, krótki, treściwy, a serdeczny wykład o czci Niepokalanej; poczem wygłoszono kilka starannie dobranych wierszy, przeplatając je pieśnią do Niepokalanej Marji.

Krótkiem przemówieniem Ks. Proboszcza zakończono podniosłą uroczystość.

Na długo w pamięci parafjan pozostaną wrażenia tego dnia.

Siostry Michaelitki pracą swą pełną poświęcenia i zaparcia się, zdobyły sobie zaufanie i przywiązanie. Nic więc dziwnego, że p. Franciszek Rojek, dziękując SS. Michaelitkom, przemówił: „Dziękuję Wam Siostry imieniem gospodarzy za to szlachetne i dobre ziarno, które rzuciłyście do serc naszych dziewcząt a Wam dziewczęta życzę, by to ziarno kiełkowało i rozwijało się w duszach waszych, byście wy były apostołkami dobrej sprawy, Akcji Katolickiej dla sprawy Bożej“.

N. N.



Z Polski

Życzenie noworoczne dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dorocznym zwyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na Zamku życzenia noworoczne od przedstawicieli Państw, których imieniem przemówił JE. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi, nuncjusz Apostolski w następujących słowach:

Panie Prezydencie! przywykliśmy do tego wielkiego zaszczytu i radości, że widzimy Pana ponownie każdego roku w tym dniu tu, na tem uroczystem zgromadzeniu, w otoczeniu przedstawicieli godnego Rządu Pańskiego, Panie Prezydencie, słuchającego wypowiadanych przezemnie równie gorących, jak szczerych życzeń, jakie składamy zarówno w imieniu Dostojnych Monarchów i Zwierzchników Państw, których reprezentujemy, jak i w swojem własnem imieniu.

Chwila historyczna, znacząca przejście z jednego roku do drugiego, nasuwa nam, jak zwykle, równocześnie troski i nadzieje. Dwa, jak wiadomo, ważne problemy, będące z kolei źródłem wielu innych, nadal jeszcze ciążą, jak koszmar nad światem całym, który dotychczas nie zdołał uwolnić się od nich: problem wojenny i finansowy. Ciężkie to i niepokojące dziedzictwo, przekazywane niestety, przez każdy rok następnemu i głęboko zakłócające ewolucję tej odbudowy światowej, do której ludzkość tęskni, jak gdyby do najwyższego celu. Zaiste, podobnie jak w schorzałym organizmie, w stosunkach międzynarodowych zbyt często zjawiają się jakieś skrzepy, wzmagając zniechęcenie i dezorjentację.

Mimo wszystko jednak rozum ludzki, a nie siła, utrzymuje się u podłoża tych rozbieżności i pragnienie zgody oraz pokoju zdobywa sobie stopniowo przewagę. Żaden z tych problemów — przynajmniej rozmyślnie — nie został poniechany. Liczy się tylko, jak się zdaje, na to, że okoliczności pomogą wytworzyć dokoła tych zagadnień lepszą atmosferę zaufania i kooperacji, w której będą one mogły dojść do stanu dojrzałości. A tymczasem powtarzają się coraz głośniejsze i coraz dobitniejsze wyklinania idei napaści i wogóle ducha wojennego: by je zażegnać, mnożą się pakty i przyjacielskie zbliżenia. Otóż jeżeli wszystko to nie jest jeszcze wystarczające, to przynajmniej jest zaszczytne dla Rządów i pokrzepiające dla narodów. Dlaczego nie sądzić, że taki stan umysłów nie przyniesie jutro w swem łonie całkowitej zgody? Życzymy tego wszystkim z całego serca, my, optymiści i pacyfiści z powołania.

Miło nam zauważyć, Panie Prezydencie, że nie zbrakło w całej tej imponującej pracy, reprezentowanej przez Pana szlachetnej Rzplitej, która w ciągu piętnastu lat, jakie przebyła od czasu swego ukonstytuowania się, sama wniosła do niej i nadal wnosi cenny swój udział. Podobnie uznajemy wysiłki Pańskiego Narodu w przezwyciężaniu ogólnych trudności chwili bieżącej i zapewnieniu sobie w najszerszym zakresie zdobyczy postępu i pomyślności, na które zasługuje.

Z radością również zwracamy nasze życzenia dzisiejsze do Pańskiej Osoby, Panie Prezydencie, pierwszy Zwierzchniku Rzplitej, jak również do Panów wszystkich, którzy pracujecie dla dobra Państwa zarówno na najwyższych urzędach, jak i na najskromniejszych stanowiskach, do tych, którzy wśród Panów reprezentują władzę i myśl, jak również do tych, którzy są sercem i ramieniem Waszego Narodu.

Niech największe szczęście i największy pokój stanie się udziałem Wielkiej Rodziny Polskiej!

Oby na dostojnym urzędzie Pańskim, Panie Prezydencie, Bóg nie odmawiał Panu swojej pomocy!

Życzenia powyższe umieściliśmy w całości dla ich pięknej formy i bogatej treści, odzwierciedlającej zarazem oblicze polityczne chwili obecnej.

Pan Prezydent w odpowiedzi złożył życzenia przedstawicielom Państw, reprezentowanych przez Korpus dyplomatyczny.

P. Marszałek Senatu Raczkiewicz wygłosił przez radjo obszerne życzenia noworoczne dla *Polaków zagranicą*. Ma to wielkie znaczenie, nietylko uczuciowe ale i polityczne. Zespala bowiem naszych braci z Państwem a obcym daje poznać troskę Polski o swoje dzieci.

Między Episkopatem Polskim a Dyrekcją Polskiego Radja nastąpiła umowa w sprawie Transmisyj religijnych. Wpływa to bardzo dodatnio na udoskonalenie transmisyj i na spopularyzowanie Polskiego Radja, jako nowoczesnego środka propagandy wiary i moralności katolickiej. Tej sprawie poświęcimy osobny artykuł w następnym numerze.

Katolicki Związek Męski Archidiecezji warszawskiej. J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski zatwierdził statut Katolickiego Związku Męskiego Archidiecezji Warszawskiej. Związek ten, będący osobą prawną kościelną, zakłada oddziały parafjalne, prowadząc pracę głównie religijno-oświatową, jak n. p. tworzy bibljoteki, czytelnie, świetlice, podejmuje wydawnictwa perjodyczne i książkowe, organizuje zjazdy, kursy, bada i oświetla z punktu widzenia katolickiego zagadnienia społeczne, moralne, kulturalne i t. p. (KAP).

Rada Ministrów ustaliła zasady przegrupowania pracowników państwowych w poborach. Naogół będą te pobory mniejsze o 7%.



Ze świata katolickiego

Nowy biskup Berlina. Ojciec św. prekonizował na biskupa berlińskiego ks. Dr. Mikołaja Baresa, dotychczasowego biskupa Hildesheimu.

Zmniejszenie poborów urzędników państwa Watykańskiego. W związku z potanieniem artykułów pierwszej potrzeby, począwszy od dnia 1 stycznia 1934 r. zostały obniżone pobory urzędników państwa Watykańskiego.

Matki obdarzone licznem potomstwem u Ojca św. Ojciec św. udzielił audjencji matkom włoskim, obdarzonym licznem potomstwem, które przybyły do Rzymu, gdzie w wigilję Bożego Narodzenia Mussolini urządził dla nich uroczyste przyjęcie. Wśród pań obecnych na audjencji była reprezentantka matek prowincji rzymskiej, margrabina Nannerrini, mająca pietnastu żyjących synów. Papież wygłosił pochwałę macierzyństwa, podkreślając, że z radością

wita matki, które winny być przedmiotem czci i poważania. Imię matki jest imieniem chwalebnem i nawet dla Najświętszej Dziewicy najwyższym tytułem do chwały jest to, że stała się Matką Boga i Człowieka.

Ojciec św. zalecał ufność w dobroć Bożą, przypominając przysłowie medjolańskie, że każde dziecko nosi swój koszyczek t. j. specjalne błogosławieństwo Pańskie. Mówiąc o tym obowiązku ufności wobec Dawcy życia, Papież wspomniał o swoich własnych ciężkich przejściach, troskach, zaznaczając, że w takich chwilach pomoc Boża daje się szczególnie odczuwać. (KAP)

Episkopat austrjacki, wydał z okazji świąt wspólny list pasterski. Orędzie wyraża uznanie dla chrześcijańskich tendecyj rządu austrjackiego, zapewnia go o poparciu moralnem ze strony Kościoła i wzywa wiernych do czynnej współpracy z rządem dla dobra Kościoła i Państwa.

Nieszczęśliwe wypadki

Straszna katastrofa kolejowa pod Paryżem

Ponad 500 ofiar zabitych i rannych!

Pociąg pospieszny Paryż-Nancy odjechał w noc wigilijną z półgodzinnem opóźnieniem z dworca wschodniego Paryża i musiał się zatrzymać w polu, ponieważ tor był zamknięty z powodu przejazdu pociągu podmiejskiego.

W tej chwili nadjechał pociąg pospieszny Paryż-Strasburg, który również z wielkiem opóźnieniem opuścił paryski dworzec wschodni. Maszynista nie dosłyszał akustycznych sygnałów ostrzegawczych, a sygnał świetlny spostrzegł dopiero wtedy, kiedy już nie mógł zatrzymać pociągu, jadącego z szybkością przeszło 100 klm. na godzinę.

Zderzenie było straszliwe.

Części składowe wozów wyleciały w powietrze z taką siłą, że znaleziono je w odległości kilkuset metrów.

Wszystkie paryskie straże pożarne oraz szpitale wysłały natychmiast swe załogi na miejsce katastrofy.

Wielu francuskich żołnierzy frontowych, biorących udział w akcji ratowniczej oświadcza, że

od czasu walk pod Verdun nie widziano jeszcze takiego piekła,

jak na miejscu katastrofy.

W jednym z pociągów znajdowały się również dzieci szkolne, które jechały do domu na święta. Z pod gruzów wydobyto lalki i podarki gwiazdkowe, które były własnością dzieci.

W katastrofie

straciło również życie 4-ch Polaków,

a mianowicie: Albert Ścibalski, majster murarski, Stefanja Zielińska i Teofila Mysiorska, oraz 2-letni jej synek, Józef Mysiorski.

Wyrazy współczucia przesłał także Ojciec święty przez Kardynała Sekretarza Stanu.

Kardynał paryski Verdier odprawił na dworcu kolejowym Mszę św. za ofiary katastrofy.

Pogrzeb ich odbył się dnia 27 grudnia.

W ministerstwie komunikacji odbywają się konferencje, których przedmiotem jest groźna katastrofa.

Postanowiono wzmocnić środki bezpieczeństwa na kolejach francuskich i zastąpić wozy drewniane wozami metalowemi.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość o morderstwie którego ofiarą stał się w noc wigilijną prymas kościoła katolicko-ormiańskiego w Ameryce, arcybiskup Touryan. W czasie nabożeństwa wigilijnego Arcybiskup prowadził procesję do ołtarza. Z tłumu, wypełniającego kościół, wyskoczyło nagle 4 osobników, którzy z wielkiemi nożami rzeźnickiemi rzucili się na Arcybiskupa i zasztyletowali go. Wszystkich czterech zatrzymano.

W Rumunji zamordowano premjera Duca. Zamachu dokonał student Mikołaj Constantinescu, członek Zw. Żelaznej Gwardji.

W całej Rumunji ogłoszono żałobę i stan oblężenia.

Następcą zamordowanego został mianowany minister Oświaty Augelescu.

Samolot angielski Kolonja-Londyn zawadził o maszt radjostacji belgijskiej w Ruisselede, spadł i zapalił się. Z pod kadłuba wydobyto 10 zwęglonych zwłok.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Instytuowani: ks. Władysław Strzępek, administrator w Binarowej, na probostwo tamtejsze; ks. Jan Łoniowski, proboszcz w Ostrowach Tuszowskich, na probostwo w Dobrkowie.

Ks. Prof. Henryk Weryński otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. Stopień Magistra Teologji.

Ks. Dominik Litwiński mianowany administratorem w Ostrowach Tuszowskich.

Ks. Ludwik Białek przeznaczony na wikarego do Bolesławia.

Ks. Ludwik Musiał przeniesiony z Uszwi do Jurkowa k/Tarnowa.

Ks. Juljusz Suchy przeniesiony z Bolesławia do Biecza.

Zmarł:

Ks. Stanisław Mazur, wikarjusz w Bieczu, ur. 1907, wyświęcony w 1932, zmarł 24 listopada. Zapisany do Stow. wzaj. modłów.

R. i p.!

Kalendarzyk tygodniowy

8 stycznia — Poniedziałek: Św. Seweryna
9 „ — Wtorek: Św. Marcjanny
10 „ — Środa: Św. Pawła Pustelnika
11 „ — Czwartek: Św. Hygina
12 „ — Piątek: Św. Ernesta
13 „ — Sobota: Oktawa Trzech Króli
14 „ — **Niedziela II po 3-ech Królach. Św. Hilarego**

Na łańcuch prasowy

Ks. Dr Bochenek Jan złożył 10 Zł i zaprasza do złożenia równego datku PT. Ks. Generała Fr. Mroza i Ks. Prof. Jana Paciorka.

Vivant sequentes!

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

CZESŁAW BANDURA

TARNÓW, PLAC KAZIMIERZA W. 1 — TELEFON 95

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radjo

Sprzedaż: materjałów elektrycznych, motorów, żarówek, radjo, lamp radjowych, baterji anodowych i akumulatorów dostosowanych do dalekich transportów — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radjowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże**

Wykonanie solidne — Montaż fachowa

Kosztorysy i porady na żądanie gratis – Rok założenia 1917

UWAGA: Akumulatory z prowincji oddawane do ładowania przez posłańców, są często dostarczone do naładowania pod niewłaściwy adres. — Żądać przeto firmowego znaczka kontrolnego.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311.